

"PRZEGLĄD KOŚCIELNY"

MONIZM – NOWA RELIGIA



KRAKÓW 2021

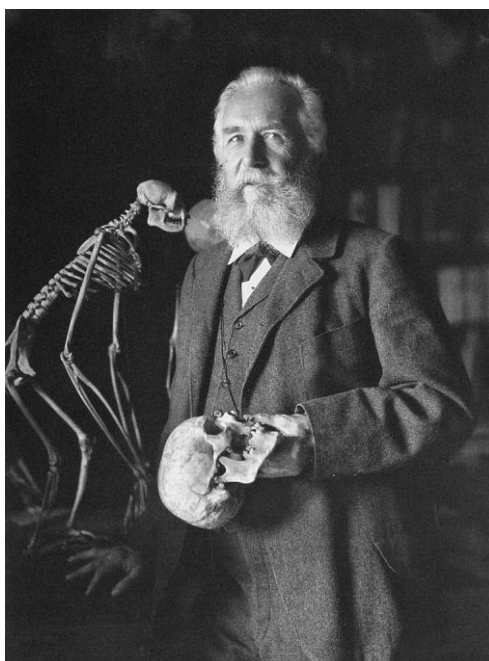
www.ultramontes.pl



Monizm – nowa religia

"PRZEGLĄD KOŚCIELNY"

Profesor Jenajski, Ernst Haeckel proklamował na zebraniu towarzystwa przyrodniczego w Altenburgu, w Turynii, 9 października 1892 publicznie nową religię i wobec zebranych złożył ciekawe wyznanie monistycznej swej wiary. W monizmie ma być religia z nauką spokojnie złączona, jest on "rozumnym na świat się zapatrywaniem, jakie nam nowsze postępy jednolitej znajomości natury z logiczną koniecznością narzucają", "co najmniej 9/10 wszystkich dzisiaj żyjących badaczy przyrody" są jego zwolennikami. W końcu swego wykładu powiedział Haeckel w przekonaniu, że w nim jutrzeńka nowego czasu już weszła: "naturalno-prawdziwej trójcy monizmu będzie zbliżający się wiek dwudziesty budował swoje ołtarze". Ciekawa to zresztą rzecz, ta nowa religia, dlatego poświęcamy jej kilka uwag.



I. Na samym czele zaznaczamy, że nawet Haeckel chce jeszcze mieć religię. I to dziwna, bo Haeckel wyteżył wszystkie siły swoje ku temu, aby w konkurencji o miejsce najwyższe w świecie zwierzęcym wyjść zwycięzcą, przez lat trzydzieści poświęca się studiom przyrody na to, aby udowodnić, że siła i materia, duch i materia, Bóg i świat są jedno i to samo; o takim więc człowieku trzeba by przypuścić, że nie potrzebuje religii i że jej nie ma. A Haeckel jednak okazuje się religijnym, chociaż spokrewniony jest z małpami i orangutanami borów brazylijskich, bo chce prawdziwą religią uszczęśliwić ludzkość. Sam dotychczas w nic nie wierzący, występuje naraz jako nauczyciel religii. Bo po pierwsze chce się obronić przeciw zarzutowi, że teorią swoją pochodzenia człowieka od zwierzęcia demokracji socjalnej drogę toruje i dlatego pisze z emfazą na swojej chorągwi słowo: religia, a nadto niemile go uderzyło

odezwanie się kanclerza niemieckiego w sejmie: "albo chrześcijańskie albo ateistyczne zapatrywanie się na świat". Dlatego na całej linii przyrodników trąbią do odwrotu i wołają: "my nie jesteśmy ateistami, my chcemy także religii". W r. 1892 przedłożono izbie nowe prawo szkolne, a przeciwnicy wołali: "nasze wykształcenie szkolne ma z rękami związanymi być oddane hierarchii papistycznej"; dlatego występuje Haeckel i poleca do uwzględnienia monistyczne poznanie natury z odrobiną religii zmieszane, jako "niezbędną silną podstawę" wychowania – jako jedyne rozumne zapatrywanie się na świat. Więc bez religii dziś postąpić naprzód nie można. Haeckel tedy występuje jako teolog.

Haeckel jako teolog robi najprzód obrachunek z chrześcijaństwem, a mianowicie z katolicyzmem. Protestantkie chrześcijaństwo ignoruje on zupełnie, boć widzimy, jak słudzy czystego słowa z chrześcijaństwa coraz bardziej kwitują. I otóż wiadomości jego teologiczne: Przez osiemnaście wieków, mówi on, na próżno "nauka chrześcijańska" wyteżała się, aby "trzech osobistych dobrych Bogów" złączyć w "osobę trójjedyną". Boga napiętnowano jako indywiduum o "ograniczonej miejscowej rozciągłości albo nawet o ludzkiej postaci", a nawet "pojęciem antropomorficznym Boga" poniżono "to najwspanialsze kosmiczne pojęcie aż do zwierzęcia – o kształcie gazowym". I tego głupstwa słuchało spokojnie tylu uczonych w Altenburgu! Mówił on dalej: "kto oczywiście cześć starych szmatów i lalek woskowych albo bezmyślne odmawianie mszów i różańców za prawdziwą chrześcijańską religię uważa; kto w relikwie cuda wykonywające wierzy i odpuszczenie grzechów swoich za pieniądze odpustowe i świętopietrze kupuje: temu pozostawiamy chętnie jego pretensje do «religii jedynie zbawiającej»; wobec tych służalców fetyszu chcemy chętnie być uważani za «ateistów»". – I otóż produkt wielkiego teologa, wielkiego historyka kościelnego, wielkiego znawcy katolickiej nauki wiary! Jak widzimy, doskonale się on naprzód poinformował o wszystkim i doskonale wyszukał słabości przeciwników, aby uderzyć w chrześcijaństwo i – w jednej godzinie swych dedukcji je obalić. Na gruzach chrześcijaństwa wznosi tedy religię "wykształconych" – monizm.

Monizm jest jednoistnym pojmowaniem wszechnatury. Wszystko istniejące nie jest w gruncie rzeczy niczym innym, jak rozwojem nieznaney jeszcze materii pierwotnej, jakiegoś X. Haeckel nazywa to eterem światowym. I ten eter jest jedynym realnie istniejącym. – Boi się jednak Haeckel, że "niewykształceni" rzucą mu pytanie: a gdzie Bóg? więc takie robi wywijasy naukowe: "Coraz wyraźniej narzuca się badającemu rozumowi potrzeba,

nie przeciwstawiania Boga jako istoty zewnętrznej światu materialnemu, lecz wciskania Go jako «siły Bożej» albo ducha poruszającego we wnętrzu samego kosmosu". Jakież powody zmuszają do tego przypuszczenia? Czemuż by nie można wystawić sobie Boga jako istoty zewnętrznej, osobiście światu przeciwstawionej? Haeckel zna swoją teologię: "Kiedy rozwiążemy kwestię co do «stworzenia świata» w trywialnym dotąd używanym rozumieniu przez cudowne działanie Boga odpowiednio budującego, pozaświatowego, natenczas zaraz nowe pytanie nam się nasunie: «a skąd ten Bóg osobisty? A cóż On czynił przed stworzeniem świata? Skąd wziął materiał do tego?» itd. Dlatego na polu filozofii rzeczywiście naukowej to pojęcie Boga osobistego zniknie jeszcze przed upływem tego wieku". – Maluczki to profesorki; jemu chyba do dziecka katolickiego iść po naukę i rozwiązanie. On wątpi mocno o tym, żeby istniał Bóg pozaświatowy. "Jeżeli ten jeden Bóg jest rzeczywiście absolutnie dobrym, doskonałym stworzeniem, to musiał i świat swój doskonałym stworzyć. Tak niedoskonałego i pełnego cierpień świata organicznego, jaki na ziemi istnieje, nie mógł w ogóle stworzyć". Profesor uważa świat za emanację Boga, rozrzucenie się promienne Jego istoty i nie uważa go za akt absolutnie pod każdym względem wolny Boga. Jak Bóg mógł i nie stworzyć świata, tak nie potrzebował pewnego świata stworzyć. I to by zresztą można poddać dyskusji, czy świat w stosunku do swego najwyższego celu, objawienia wszechstronnego i rozwoju wszystkich przymiotów Boga, Jego wszechmocy, mądrości, dobroci, sprawiedliwości, świętości i cierpliwości nie jest najmożliwiej doskonałym środkiem. Jeżeli są w nim niedostatki i błędy, to pochodzi, jak św. Tomasz słusznie zauważa, z niedostatków materii. Tak rolnik bierze do orania pług z żelaza i stali. Że tedy żelazo zżera i psuje rdza, to nie leży w planach rolnika, to przejmuje on razem z kupnem. Gdyby tedy ktoś przyszedł i powiedział, że rolnik musi wziąć pług z innej materii, która by była bez takiego błędu, to mógłby powiedzieć: ależ ja nie mógłbym nim orać. Tak jest świat może najlepszy dla celu swego, chociaż inne ma błędy. Ale to tylko postronna uwaga. Haeckel sam się zbija. Ten niedoskonały, pełen cierpień świat zdaje się być wzorem głupstwa, a jednak mówi później, że on sam jest Bogiem. Jakaż tu logika? – Interesujące jednakże jest, co kilka stron dalej mówi: "Ślepa i tępa aż dotąd największa część ludzkości szła przez ten cudowny ziemski świat cudów; chorobliwa i nienaturalna teologia obrzydziła mu go jako «padół płaczu»". – Dziwny to filozof! Wprzód jest mu świat tak zły, że go przyzwoity człowiek Bogu przypisać nie może; a potem znów ta "złość" tak wychwalana jest dziełem chorej teologii, w końcu jest świetnym światem cudów; – czegoż

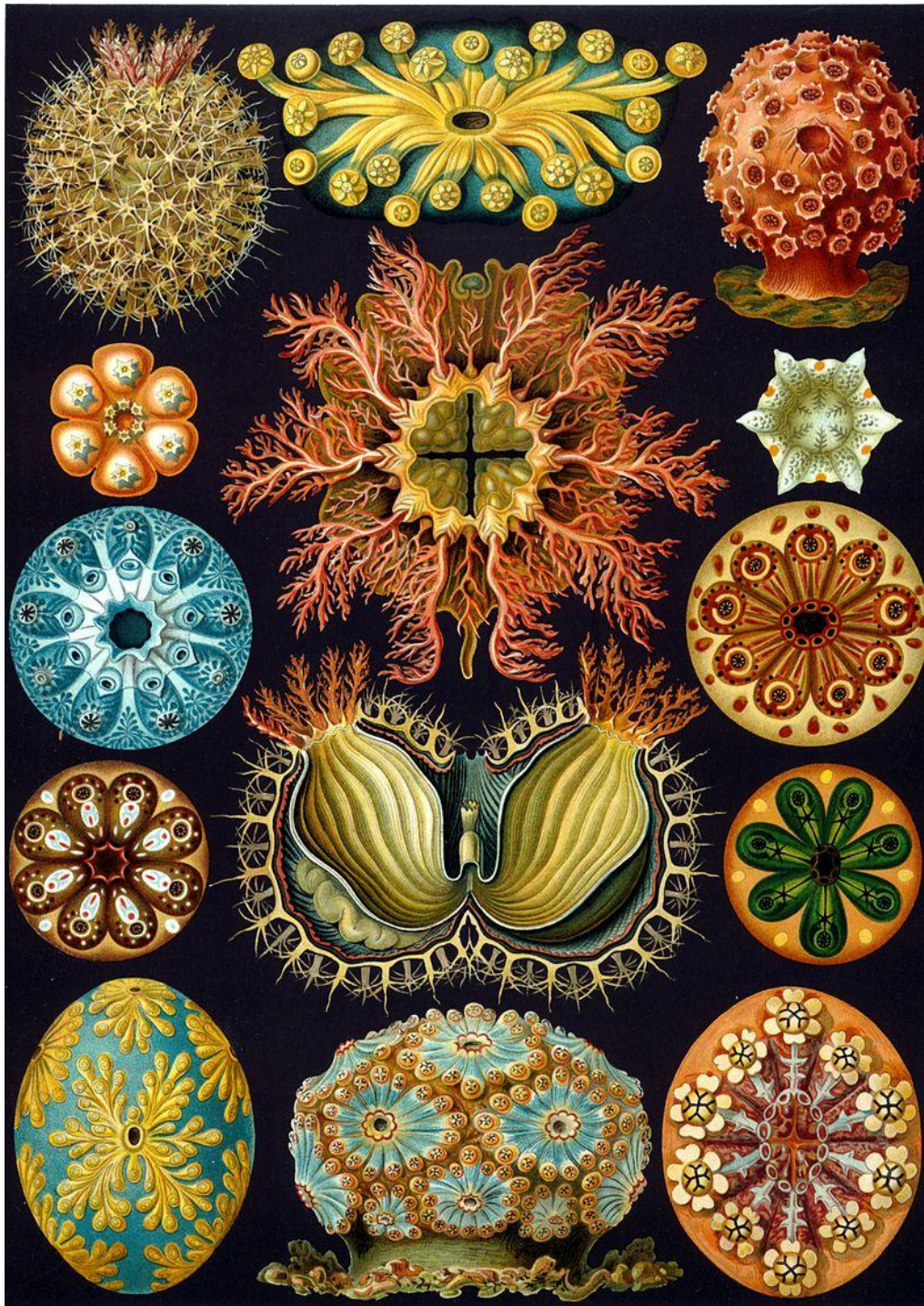
żądać więcej? I tym chce Haeckel udowodnić jasno, że nie może być Boga poza światem. Nie pozostaje więc nic innego, jedno Boga jako "siłę poruszającą" w materię wsunąć, albo materię Bogiem uczynić.

Zbadanie materii jest tedy zbadaniem Boga, a zatem jest nauka religią i odwrotnie religia nauką. Monizm jest łącznikiem obu. Jakież tedy, pytamy się, są główne artykuły wiary, nauka moralna, dogmatyka i moralna tej religii? Czy potrzeba i tam wierzyć? Czy jest wyznanie wiary, chociaż i nie *apostolicum*, ale może *Haeckelianum*, na które przysięgać trzeba? Ależ i dzisiejsza nauka przyrodnicza ma swoje artykuły wiary a więc i jej religia, monizm. I otóż uzasadnienie. W badaniu przyrody jest granica. Tę granicę pociągnęła niedoskonałość naszych organów poznania. Powstają więc "luki, które empiryczne badanie przyrody w budowie nauki otworem pozostawić musi". Aby te luki zatkać, trzeba do hipotez się uciec. I chociaż nie mamy na to dowodów, to jednak musimy je użyć, o ile nie sprzeciwiają się rozumnemu poznaniu przyrody. Takie rozumne hipotezy są naukowymi artykułami wiary. Tak wedle monistycznego katechizmu przyszłości. Podług Haeckla idą te artykuły wiary przed dogmatami religijnymi. Dogmaty są wszystkie tylko bajkami albo są nierozumne. Tu wzmaga się już nasz podziw dla Haeckla i przyjaciół jego. Te więc hipotezy, których tymczasem udowodnić nie można, ale które się z wiarą przyjmuje, są jedynymi monistycznymi artykułami wiary. Haeckel jest genialny, bo on to zrobił ten wynalazek. Tym dał całemu swojemu badaniu przyrody, a więc religii swojej silną podstawę, usankcjonowawszy uroczyście to za artykuły wiary, czego aż dotąd udowodnić nie mógł, ale na czym cały swój system zbudował. Każda nauka ma w końcu z pewnością swoje postulaty rozumu, pewne przypuszczenia, hipotezy. Ale aby taki postulat miał tytuł prawny, musi on albo 1) być tak jasny, iżby *homo sanae mentis* nie potrzebował żadnego dowodu, albo 2) musi być przez logikę pożądanym jako jedynym możliwym warunkiem faktu udowodnionego, zaprzeczyć się nie dającego.

Takie monistyczne postulaty, "fundamentalne zdania główne" są trzy:

1. Wiara w jedność materii. Takie głupstwo nazywamy w logice *petitio principii*, jeżeli się to przypuszcza, co się potem udowodnionym ma okazać. Aż dotąd wynaleźliśmy przez chemię siedemdziesiąt elementów, z których różnorodnego połączenia wszystkie materie się składają i – ponieważ poza materią nie ma niczego – wszystko uczynione jest. Przez postępy chemii uczyniono to "prawdopodobnym", że materie pierwotne aż dotąd rozkładać się nie dające, mają być tylko różnymi formami połączenia

zmieniającej się liczby atomów jedyne go pierwotnego elementu. Te atomy pierwotne są oddzielone od siebie albo też złączone z sobą eterem w okręgu świata rozszerzonym. Jeżeli tedy z Haecklem przyjmiemy, że te pierwotne atomy w istocie swojej nie są niczym innym jak centrami ścieśnienia się eteru i dlatego z nim istotnie jednego rodzaju, to mamy jedność materii. Eter nosi gwiazdy, ziemię, wszystko istniejące, jak małe ziarnka w sobie, wytwarza je z siebie, ożywia i utrzymuje je przez siebie. Toż to ona jedność materii, którą Haeckel jako pierwszy monistyczny artykuł wiary stawia.



2. Wiara w pierwotne płodzenie (*Urzeugung*). Na cóż się przyda oczywiście jedność materii, jeżeli "życia" przez i z materii samej wyjaśnić nie można? W tym jest on wieczny krzyż badaczy przyrody, że nie mogą pochwyć ducha życia, nie mogą go brać pod mikroskop argusowymi oczami, ani w retorcie ugotować i rozłożyć na jego składniki. Ale od czego głowa Haeckla? Jakże powstało pierwsze żywiątko? Przez płodzenie pierwotne – i punktem na to. To jest artykuł wiary. Du Bois-Raymond w mowie swojej na cześć Leibniza mianej w r. 1880 uczciwie i jawnie powiedział, że powstanie życia organicznego z natury martwej, anorganicznej jest zagadką nierozwiązalną; wielu znakomitych uczonych badaczy przyrody dowiedli, że pierwotne płodzenie jest niemożliwe, ale to wszystko dla Haeckla jest niczym. On tego się trzyma, bo inaczej musiałby Stwórcę przyjąć, a to by obaliło cały gmach monistyczny. Ten drugi więc artykuł wiary monistycznej nie jest udowodniony; on nie jest jedynie możliwym warunkiem dla powstania życia – a jednak jest postulatem rozumu dla Haeckla.

3. Wiara w pierwiastkową jedność wszystkich sił natury. Pojedyncze wypadki w ciałach martwych, jak zawilsze objawy w życiu organicznym, mają do tych samych sił natury być odniesione – do przyciągania i odpychania. Te dwie siły mają wspólną swą podstawę w jednolitym "wszystko wypełniającym pierwiastku pierwotnym", w eterze świata. Ten ma wszystko życie w cuglach swoich, pcha wszystkie koła zegara świata i tworzy swymi obrotami duszę całego mechanicznego świata – on jest bóstwem wszystko obejmującym. Tym rozwiązał Haeckel problem, jak sam z tryumfem wypowiedział.

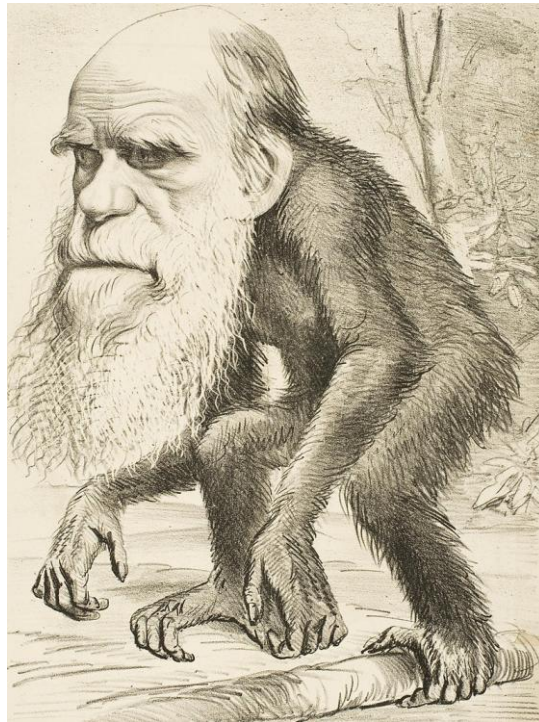
Po tej krótkiej dogmatyce idzie monistyczna nauka obyczajów, moralna. Haeckel przyznaje, że z wszystkich religii na dzisiejszym naszym stanowisku kultury ma religia chrześcijańska najczystsza naukę obyczajów. Chrześcijaństwo ma najważniejsze nauki obyczajów: miłość bliźniego, wierność w wypełnianiu obowiązków, zamiłowanie prawdy, posłuszeństwo dla praw, ale to wszystko zlepione z innych religii, to są *vasa aurea*, które Izrael z Egiptu wyniósł. Ale jakże przyszły inne narody do tych nauk? One spoczywały w zarodzie już "w instynkcie etycznym", który spadkiem ze zwierząt na ludzi przeszedł. W zwierzęta przechodzi ten instykt przez ich socjalne wspólne pożycie; a że one w porządku w górę idącym są rozwojem materii albo ostatecznie eteru z poruszeniem jego, więc i w eterze spoczywa pierwotne źródło tych cnót. W tym znalazł monizm uzasadnienie swoje, i wszystkie lepsze

nauki, które na imię chrześcijaństwa w historii świata są zapisane, trzeba w nowej księdze praw filozoficznych monizmowi przypisać. Małe zmiany trzeba oczywiście podjąć. W dekalogu skreślimy pierwsze trzy przykazania, eter nie żąda czci żadnej. I szóste będzie zbyteczne; takiego etycznego instynktu nie ma u antenatów zwierzęcych! Święt nie potrzebujemy żadnych, co najwyżej tylko takie, w których zwierzę, w człowieka raz porządnie wyswobodzone, może się w całej swej zwierzęcej wielkości pokazać.



THE MODERN THEORY OF THE DESCENT OF MAN.

W tej religii jest Spinoza uważany za pierwszego arcynauczyciela Kościoła – Goethe pierwszym teologiem i moralistą. I Shakespeare'a chce Haeckel reklamować dla tej nowej religii; jednakże później musi sobór monistyczny to rozstrzygnąć, ponieważ niektóre głowy przewrotne za katolika go uważają. W świątyni nie można nikomu pomnika do dzisiaj postawić. Haeckel poleca Fryderyka II Hohenstaufę i Fryderyka Wielkiego. Obok ostatniego stanie i Wolter. Darwina pamięci przeznaczą święto.



Tu występuje już Haeckel widocznie jako szarlatan religijny; jego monizm to zwyczajny pył uliczny, a książki objaśniające i uwielbiające ten system to apoteoza Darwina i wyniesienie ponad wszystko nauk przyrodniczych.

II. Jean Paul powiedział kiedyś: "Ebulides wynalazł siedem fałszywych konkluzji, każda namiętność wynajduje ich siedem razy siedem". W nieprzyjaciółach chrześcijaństwa wre prawdziwa namiętność, aby mu z pod nóg usunąć podstawy i wszystko, co aż dotąd za prawdziwe przyjęte zostało, przedstawić za nierozumne. Jakiego gwałtu dlatego na logice się dopuszczają, jak dławią niemiłosiernie zdrowy rozum, to pokazał Haeckel, kiedy swoją nową religię utworzył. Do tego samego celu, co Haeckel, do panteistycznego jednolitego poznania natury, przychodzi inny filozof, Fryderyk Paulsen. I on oddaje prawdziwą filozofię na służbę monizmowi. Haeckel trochę niezgrabnie wziął się do dzieła, Paulsen ostrożniej i delikatniej, dlatego trudniej jest odkryć jego sofizmaty.

Woluntarystyczna filozofia, tak brzmi nowy wynalazek z apteki filozoficznej. Nie dotyka ona chrześcijaństwa, a budzi apetyt do monizmu.

Punktem głównym tej woluntarystycznej filozofii, są rozum i wola, te dwie "strony" duszy. Ich czynność: przedstawienie, myślenie, sążenie, pożądanie, chcenie, poruszenia uczuć, są treścią życia duszy. Podziału tego: rozum, wola i umysł przyjmować nie chcą; uznają tylko rozum i wolę. Ale i to nie na serio, bo oni nie znają duszy, a tym mniej tych sił tajemniczych. Nie chcą jednak sporów o to toczyć, ale żądają jednak pewnego ustępstwa. Bo pytają się z pozoru niewinnie: "Jak się mają do siebie obie strony życia duszy? Czy są równoczesne, równo pierwotne, albo czy jedna jest korzeniem drugiej?". Pytanie to okazuje się zrazu tak nieznacznym, że prawie dziwić się można, iż ono tyle ambarasu wywołało. A jednak stało się punktem zwrotnym prawie całej psychologii z wszystkimi jej pytaniami. Ależ przypatrzmy się temu bliżej.

Zwyczajny człowiek widział zawsze w myśleniu główną funkcję duszy. Filozofia chrześcijańska nazywa człowieka *animal rationale*, a rozum światłem dla woli. Czynności rozumu idą przed czynnościami woli. I w Bogu, u którego istotnie wszystko jest identyczne i ontologicznie żadnej nie ma różnicy *a parte rei* między istotą a siłą, przyznała ona pewne pierwszeństwo poznaniu. Syn wychodzi tylko z Ojca przez poznanie Jego istoty. Z Ojca i Syna wychodzi Duch Święty przez czynność Jego woli. W tym dane jest pewne pierwszeństwo myślenia. Jakżeby mogło w duszy ludzkiej, która jest obrazem Boga, zachodzić coś przeciwnego?

Tak, mówi filozof, wy teologowie bierzecie najprzód wiarę; jej dogmaty dla was tak są mocne, jak skały i góry; tych nie można naruszać. Podług tych nauk wiary przykrawajcie sobie inne zdania wasze, aby tym znów wiarę wesprzeć. Czy to nie jest *circulus vitiosus*? Czyż to nie góry papierowe?

"Przez biologiczne i psychologiczne rozważanie" dochodzimy do przekonania, że "faktem pierwotnym każdego życia duszy jest wola konkretna, pewno skierowana". "Forma pierwotna woli jest popędem, którego cielesnym przedstawieniem jest system organów z tendencją do popchnięcia go do czynu. W świadomości objawia się popęd uczutą podniętą" (Paulsen, *Einleitung*, str. 123).



Tu czuć Schopenhauera. Napisał on w r. 1818 w Dreźnie dzieło swoje: "Die Welt als Wille und Vorstellung" i przez nie popchnął filozofię na inne tory. Zwrócono uwagę na jego idee, a on je pogłębił potem w dziele swoim: "Ueber den Willen in der Natur". Sławny psycholog czasów dzisiejszych, Wundt idzie tym samym prądem (*System der Philosophie*, 1889). Wedle niego jest pierwotnym czynnikiem duszy popęd i z tego konkluduje tedy, że wola jest pierwszą siłą. Podobnie rozumuje i G. H. Schneider w dziele: "Der tierische Wille" (1880). Bardzo wysoko stawiają też ci filozofowie studia filozoficzne Verwornna (1889), który z poruszeń zachodzących w protystach (najniższy rodzaj zwierząt) konstruuje i czucie i wolę, a więc "życie duszy".

Jakże dojść do przekonania, że wola jest siłą pierwszą a rozum dopiero na drugie idzie miejsce? Ależ i oto recepta Paulsena: "Dopóki ma się na oku wyłącznie wypadki w rozwiniętej ludzkiej świadomości, może się zdawać, jakoby przedstawienie było właściwą, tylko okolicznościowo przez poruszenia uczucia i woli przerwana treścią życia duszy. Jeżeli się zwróci oko na cały, wielki, żyjący i uduchowniony świat, natenczas natychmiast się to rozjaśnia, jak drugorzędną jest rola rozumu obok woli" (str. 118). – To sofisterya – ironia naukowego badania, tak samo jak gdyby botanik chcąc zbadać pręciki, liście w roślinie, nie wyszukał sobie rozwiniętej, kształtnej rośliny, ale chciał robić te studia na roślince nierozwiniętej, a może i na nasieniu. – Chodzi tu o stosunek woli do rozumu. Czyż dla zbadania weźmiemy istotę, w której obie siły w całej czynności obok siebie się objawiają? Gdzież tam? To trzeba zbadać na protystach, radiolariach, gerionidach, koralach i jak się tam wszystkie rośliny zwierzęce albo zwierzęta roślinne, wszystkie te istoty nazywają, które raz uważane bywają za rośliny, to znów za zwierzęta, jak tego potrzeba. Dla badań naszych musimy brać istoty pod mikroskop, które ani źdźbła rozumu nie mają, ale poruszenia i popędy zdradzają, które od razu "wolą" nazywamy. Wtenczas uznajemy to za zupełnie słuszne, że wola wszędzie dominuje, a wielokrotnie jest nawet jedynym objawem "życia duszy". Wznosząc się tak wyżej przychodzimy do zwierząt, które organicznie są więcej rozwinięte, aniżeli polip albo infuzorium; w nich "przrasta rozum do woli". "Z wzrastającą komplikacją organizmu i jego funkcji, z rozszerzaniem jego stosunku do otoczenia występują organy zmysłów i systemy nerwów; z nimi jako strona wewnętrzna uczucie i spostrzeżenie". Więc tak organa, oczy, uszy rozrastają w zwierzęciu na ślepo i prawie się nie wie, na co. Ale przy tym wzrasta wewnętrznie i "rozum", aby organa tam nie były daremne.

Jakże cudownie opatrzył Bóg zwierzęta, aby celowi odpowiedziały, jakimiż dziełami sztuki są pojedyncze organa, aby zwierzę cel spełniło – a filozof obchodzi około tego i rozumuje iście jak on Anglik, który powiedział: gdyby kot dwóch dziur nie miał w skórze na głowie a oczy właśnie w tyle by były, to takie zwierzę wiele by widzieć nie mogło.

U roślin i zwierząt jest "wola" siłą pierwotną – u największej części natury ożywionej rozwiązana jest kwestia na korzyść woli. Przy człowieku moglibyśmy decydować: Człowiek nie będzie stanowił wyjątku, i u niego będzie wola "siłą pierwotną".

Ależ my widzimy, że ludzie dorośli najprzód zastanawiają się, a potem chcą. Tak, powie filozof, ale nie trzeba też patrzeć na człowieka, jak jest w skończonym stadium rozwoju, ale trzeba przypatrzeć się "niemowlęciu". "Czy niemowlę nie jest doskonałym człowiekiem? Niemowlę jest całe wolą, strony rozważki braknie zupełnie". I znów ten sam taktyczny manewr. Człowiek nierozwinięty musi za próbę i wzór służyć przy kwestii, którą oczywiście przy rozwiniętym człowieku dopiero rozwinąć można. Jak wiadomo, rozwija się w człowieku co do czasu najprzód wegetatywne, potem sensorywne, a w końcu intelektualne życie. Czy to nie jest naturalnie, że dziecko pod wegetatywnym i sensorywnym względem wpraw wzmacnieje, zanim się zacznie duchowa jego czynność? Że filozof pragnienie pokarmu i napoju "wolą" nazywa, to już musimy mu zostawić jako kwintesencję rozumu.

A rezultatem tego wszystkiego jest to: że wielki przedział między istotą myślącą a resztą rzeczy przyrody wyrównany został. Pomost tu rzucony przez "wolę", która we wszystkich rzeczach się znajduje. W ciałach "pozornie" martwych objawia się ona jako przyciąganie i odpychanie, w roślinach jako popęd, w zwierzętach jako instynkt, w człowieku wreszcie jako wola. Że jest ona siłą pierwotną duszy, dlatego musimy znów na dół idąc wszystkim rzeczom duszę przypisać – wszystko jest ożywione. Dalej mamy tu udowodnione, że tak zwana teoria rozwoju, wedle której człowiek w wodzie morskiej z szlamu się wytworzył, i w psychologii znajduje podporę, a tam podana jest podstawa jednolitemu pojmowaniu natury i monistycznej religii, chociaż w inny sposób, jak u Haeckla. My zaś na to wszystko powtarzamy z Cynceronem: *Nihil est tam absurdum, quod non ab aliquo philosophorum dicatur.*

Artykuł z czasopisma: *Przegląd Kościelny*. Pismo miesięczne poświęcone nauce katolickiej i życiu kościelnemu, wydawane przez Ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku. (Rocznik XVIII. 1896). Półrocze II. Poznań. NAKŁADEM REDAKCJI, DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA. 1896, ss. 537-546. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Por. 1) Bp Henryk Przeździecki, [Monizm](#).

2) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie](#). b) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym](#).

3) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary](#). b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów](#). c) [Człowiek w stosunku do religii i wiary](#). d) [O Objawieniu](#). e) [Cuda i ich znaczenie w dziejach Objawienia](#). f) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia](#). g)

Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce. h) Kazanie o Kościele. i) Kazanie na uroczystość Opatrzności Boskiej. j) Kazanie na uroczystość św. Barbary.

4) Bp Michał Nowodworski, a) Wiara i rozum. b) Liberalizm. c) Chryścianizm i materializm. d) Monogenizm. e) Rekomendacja książki pt. "Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka".

5) Ks. René-Marie de la Broise SI, Religia i religie.

6) Ks. J. V. Bainvel SI, Dogmat i myśl katolicka.

7) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, Filozofia wieczysta w zarysie.

8) Ks. Tilmann Pesch SI, Chrześcijańska filozofia życia.

9) Św. Tomasz z Akwinu OP, Doktor Anielski, a) Summa filozoficzna (Contra Gentiles). – Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych. b) O społeczeństwie i władzy. De regimine principum I, 1-3. c) Modlitwy. Orationes.

10) Ks. Władysław Michał Dębicki, a) Albert Stöckl (historyk filozofii i apologeta). b) Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym. c) Wariacko-zbójecka filozofia (Fr. Nietzsche). d) Filozofia nicości. Rzecz o istocie buddyzmu. e) Anioł upadły. Lamennais w oświeceniu najnowszym.

11) Ks. Andrzej Dobroniewski, Modernizm i moderności.

12) Por. 1) Ks. Jules Didiot, a) Filozofia. b) Kościół. c) Herezja. d) Dusza kobiety.

13) Ks. Dr Maciej Sieniatycki, a) Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna. b) Zarys dogmatyki katolickiej. c) Modernizm w książce polskiej. d) Modernistyczny Neokościół. e) Problem istnienia Boga. f) Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny. g) Etyka katolicka. Podręcznik szkolny. h) Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska. i) System modernistów.

14) Abp Antoni Szlagowski, a) Wiara w pojęciu katolickim, a modernistycznym. b) Wiara w życiu. c) Prawda według nauki Kościoła, oraz twierdzeń modernistów. d) Zasady modernistów (modernistarum doctrina).

15) Ks. Dr Fryderyk Klimke SI, a) Hasła etyczno-religijne monizmu. b) Religia i poznanie.

16) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, Doktor Anielski.

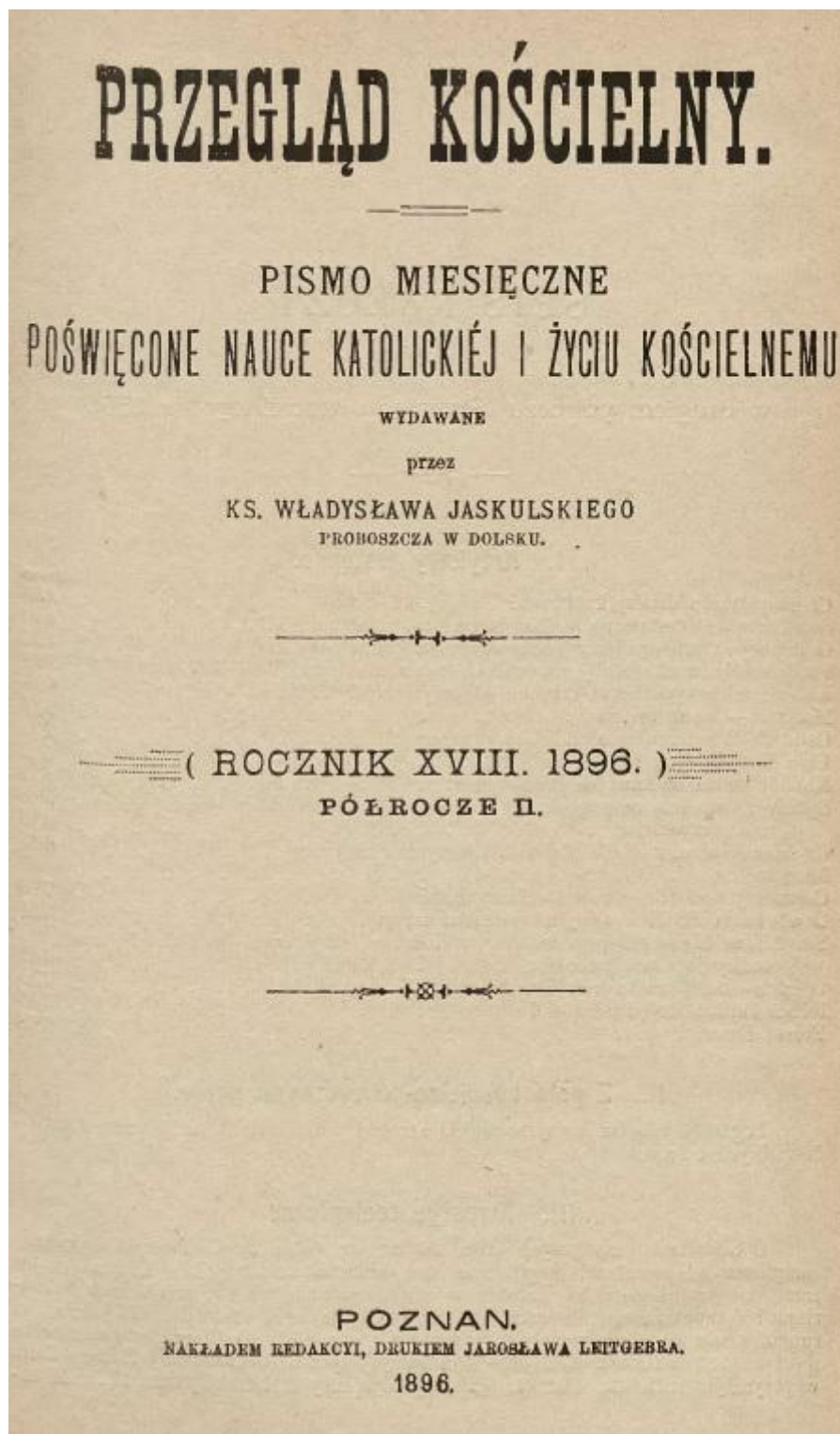
17) Ks. Jan Rostworowski SI, a) Dwie filozofie. b) Świętego Roberta Bellarmina historyczne znaczenie i naukowe dzieło. c) Tajemnica jedności katolickiej. d) Objawienie i dogmat w teologii katolickiej a w teologii modernizmu. e) Ewolucja dogmatu w modernizmie.

18) "Przegląd Kościelny", a) Kilka uwag o historii dogmatów. b) Jurysdykcja kościelna i jej uzupełnienie. c) Kardynał Franzelin.

19) Św. Pius X, Papież, a) Encyklika "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów. b) Przemowa do kardynałów przeciw neoreformizmowi religijnemu. c) Encyklika "Acerbo nimis" o wykładzie nauki chrześcijańskiej. d) Przysięga antymodernistyczna.

20) Ks. M. Dietz SI, [Dogmat stworzenia wedle św. Tomasza z Akwinu](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXI, Kraków 2021